

WPROWADZENIE DO LOGIKI DLA PRAWNIKÓW

Oktawian Nawrot

SERIA AKADEMICKA

WYDANIE

5

WPROWADZENIE DO LOGIKI DLA PRAWNIKÓW

Oktawian Nawrot

SERIA AKADEMICKA

WYDANIE **5**

Wydawca
Izabella Małecka

Redaktor prowadzący
Livia Śpiewak

Opracowanie redakcyjne
Violet Design

Projekt okładek serii
Wojtek Kwiecień-Janikowski, Przemek Dębowski

prawolubni

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy prawo i własność
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., 2020

ISBN 978-83-8187-534-9
5. wydanie

Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przykopowa 33
tel. 22 535 82 19
e-mail: ksiazki@wolterskluwer.pl

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Wszystkim moim studentom

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	11
Wstęp	13
Rozdział I	21
Język jako system znaków	21
1. Język i jego rola w pracy prawnika	21
2. Znak, oznaka, ślad	28
3. Reguły semantyczne	32
4. Kategorie syntaktyczne	37
5. Analiza syntaktyczna	42
6. Funkcje semiotyczne języka	48
Pytania i zadania kontrolne	52
Rozdział II	56
Nazwy	56
1. Nazwy i ich desygnaty	56
2. Nazwy proste i złożone	58
3. Nazwy konkretne i abstrakcyjne	58
4. Nazwy indywidualne i generalne	60
5. Zakres i treść nazwy	62
6. Role znaczeniowe nazw	66
7. Nazwy zbiorowe i niezbiiorowe	67
8. Nazwy ostre a nazwy wyrażne	69
9. Stosunki między zakresami nazw	73
10. Klasyfikowanie nazw i określanie stosunków między ich zakresami	78
Pytania i zadania kontrolne	83
Rozdział III	86
Definicje	86
1. Istota definicji	86
2. Funkcje definicji	87
3. Budowa definicji	91
4. Błędy w definiowaniu	97

5. Definicje w tekstach prawnych	99
Pytania i zadania kontrolne	103
Rozdział IV	105
Podział logiczny	105
1. Istota podziału logicznego	105
2. Warunki poprawności podziału logicznego	106
3. Zasada podziału	107
4. Klasyfikacja	110
5. Typologia i partycja	112
Pytania i zadania kontrolne	113
Rozdział V	115
Klasyczny rachunek zdań i jego język	115
1. Rachunek zdań	115
2. Zdanie i jego wartość logiczna	118
3. Funktory ekstensjonalne	128
4. Wzajemne definiowanie funktorów ekstensjonalnych	142
5. Budowanie logicznych schematów zdaniowych	144
Pytania i zadania kontrolne	151
Rozdział VI	154
Tautologie klasycznego rachunku zdań	154
1. Rodzaje schematów zdaniowych	154
2. Metoda zero-jedynkowa	156
3. Skrócona metoda zero-jedynkowa	165
Pytania i zadania kontrolne	174
Rozdział VII	176
System dedukcji naturalnej klasycznego rachunku zdań	176
1. Reguły wnioskowania a reguły dowodzenia	176
2. Kodeks reguł wnioskowania dla rachunku zdań	177
3. Posługiwanie się kodeksem reguł wnioskowania dla rachunku zdań	189
4. Reguły tworzenia dowodów	194
5. Słynne schematy tautologiczne	202
Pytania i zadania kontrolne	212
Rozdział VIII	219
Sylogistyka	219
1. Zdania kategoryczne	219
2. Kwadrat logiczny	223
3. Prawa konwersji	229
4. Prawa obwersji	231
5. Sylogizm kategoryczny	234
6. Sylogizm prawniczy	255
Pytania i zadania kontrolne	258

Rozdział IX	261
Rozumowanie	261
1. Wnioskowanie	261
2. Dedukcja i dowodzenie	270
3. Indukcja enumeracyjna	271
4. Indukcja eliminacyjna	276
5. Sprawdzanie	279
6. Wyjaśnianie	281
7. Wnioskowanie przez analogię	283
8. Wnioskowania prawnicze i inne rozumowania wykorzystywane w pracy prawnika	285
Pytania i zadania kontrolne	295
Rozdział X	298
Relacje	298
1. Pojęcie relacji	298
2. Terminologia i symbolika teorii relacji	299
3. Formalne własności relacji dwuczłonowych	301
4. Relacja porządkująca i relacja równościowa	305
Pytania i zadania kontrolne	307
Rozdział XI	309
Wypowiedzi modalne	309
1. Pojęcie wypowiedzi modalnej	309
2. Konieczność i możliwość	310
3. Związki pomiędzy zdaniem asertorycznymi, apodyktycznymi i problematycznymi	315
4. Modalności deontyczne	318
Pytania i zadania kontrolne	322
Rozdział XII	323
Elementy logiki erotetycznej	323
1. Wypowiedzi pytajne	323
2. Podział pytań	325
3. Założenie pytania	327
4. Odpowiedzi	329
Pytania i zadania kontrolne	331
Rozdział XIII	333
Przed egzaminem	333
1. Zadania	333
I. Analiza syntaktyczna	333
II. Klasyfikowanie nazw	334
III. Stosunki między zakresami nazw	335
IV. Definicje i podział logiczny	337
V. Schematy zdań	338
VI. Metoda zero-jedynkowa i skrócona metoda zero-jedynkowa	339
VII. Kodeks reguł wnioskowania dla rachunku zdań i dowody	340
VIII. Zdania kategoryczne i sylogizmy	341

IX. Klasyfikacja rozumowań	342
X. Relacje, wypowiedzi modalne i logika erotetyczna	344
2. Odpowiedzi do zadań	347
I. Analiza syntaktyczna	347
II. Klasyfikowanie nazw	348
III. Stosunki między zakresami nazw	349
IV. Definicje i podział logiczny	351
V. Schematy zdań	354
VI. Metoda zero-jedynkowa i skrócona metoda zero-jedynkowa	355
VII. Kodeks reguł wnioskowania dla rachunku zdań i dowody	360
VIII. Zdania kategoryczne i sylogizmy	366
IX. Klasyfikacja rozumowań	368
X. Relacje, wypowiedzi modalne i logika erotetyczna	368
Bibliografia	369
Indeks rzeczowy	373

WYKAZ SKRÓTÓW

Akty prawne

k.c.	– ustawa z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. z 2019 r. poz. 1145 ze zm.)
k.k.	– ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 2019 r. poz. 1950 ze zm.)
Konstytucja RP	– Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483 ze zm.)
k.p.c.	– ustawa z 17.11.1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. z 2019 r. poz. 1460 ze zm.)
k.p.k.	– ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2020 r. poz. 30 ze zm.)
z.t.p.	– rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 20.06.2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z 2016 r. poz. 283)

Czasopisma i publikatory

OSNKW	– Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Izba Karna i Wojskowa
OSNwSK	– Orzecznictwo Sądu Najwyższego w Sprawach Karnych
Prok. i Pr.-wkl.	– Prokuratura i Prawo – wkładka

Inne

DA	– reguła dołączania alternatywy
DK	– reguła dołączania koniunkcji
DN	– reguła dołączania podwójnej negacji
DR (DE)	– reguła dołączania równoważności (ekwiwalencji)
MPP (RO)	– reguła <i>modus ponendo ponens</i> (odrywania)
MTT	– reguła <i>modus tollendo tollens</i>
NA	– reguła negowania alternatywy
NI	– reguła negowania implikacji
NK	– reguła negowania koniunkcji
NN (ON)	– reguła negowania negacji (opuszczania podwójnej negacji)
NR (NE)	– reguła negowania równoważności (ekwiwalencji)
OA	– reguła opuszczania alternatywy
OK	– reguła opuszczania koniunkcji
OR (OE)	– reguła opuszczania równoważności (ekwiwalencji)
z.d.n.	– założenie dowodu nie wprost

WSTĘP

Logika często kojarzy się – a właściwie to skojarzenie – z umiejętnością przekonania kogoś do swoich racji za pomocą rzetelnych, twardych argumentów, chciałoby się rzec – „zdań-pancerników”, których sile każdy musi ulec. Taką wizję logiki reprezentowali ponad 2000 lat temu m.in. sofisci. Współcześnie słowo „sofista” ma zdecydowanie pejoratywny wydźwięk – powszechnie kojarzy się z osobą, której celem jest dowiedzenie nieprawdziwych tez za pomocą fałszywych argumentów. Tymczasem pod greckim słońcem, w czasach, gdy bogowie żyli jak ludzie, a ludzie stawali się równi bogom, słowo „sofista” określało osobę, która zarabiała na życie, przygotowując innych do brania udziału w życiu publicznym przez nauczanie retoryki, filozofii, etyki bądź polityki. Posługując się dzisiejszym językiem, powiedzielibyśmy, że sofista to tyle, co... uczony, nauczyciel, profesor. Skąd zatem wzięła się niechęć do sofistów? No cóż, jak to często w życiu bywa, poszło o pieniądze. Jak wyżej wspomniano, sofisci zarabiali na życie nauczaniem, czyli za swoje usługi pobierali wynagrodzenie. Skoro tak, to naturalnie z ich nauk mogli korzystać tylko ci, których było na to stać. Szybko więc okazało się, że z nauk sofistów mogą korzystać jedynie bogaci, biedniejsi zaś musieli nauczyć się radzić sobie w życiu... sami. Naturalnie stan taki wzbudzał w biedniejszych warstwach niechęć do „sprzedajnych profesorów”, tym bardziej że przecież wiedza jest bezcenna, czyli – jak wielu chce mówić – bez ceny, a zatem, skoro cena określa wartość, bez wartości, czyli... darmowa.

Wracając jednak do samych sofistów, należy zauważyć, że oferowany przez nich towar trafił na bardzo chłonny rynek. Otóż starożytne Ateny, jeśli nie brać pod uwagę takich szczegółów jak niewolnictwo, ograniczenie praw kobiet itd., były pod wieloma względami bardziej demokratyczne aniżeli współczesne organizmy państwowe. Znacząca liczba urzędów obsadzana była w wyniku losowania, w którym brali udział zwykli obywatele. Zasada ta dotyczyła również obsadzania stanowisk sędziowskich, co skutkowało tym, że wiedza merytoryczna sędziów, ich wykształcenie, a także umiejętność poprawnego rozumowania pozostawiać mogły wiele do życzenia. Biorąc ponadto pod uwagę fakt,

że w trakcie procesu w starożytnych Atenach tak powód, jak i pozwany nie mogli korzystać z zastępstwa procesowego, a musieli stawić się przed sędzią osobiście, łatwo zrozumieć powody popytu na usługi sofistów.

Doskonale wiemy, że wygrana w sporze częstokroć zależy nie tylko od wartości merytorycznej przytaczanych argumentów, ale wielokrotnie – niektórzy twierdzą nawet, że w większości przypadków – od umiejętności retorycznych osoby biorącej w nim udział. Naturalnie, tak było i w starożytnych Atenach. Platon – zagorzały wróg sofistów – przypisywał im następujące słowa: „Jeśli potrafi się przekonywać słowami, zarówno sędziów przed sądem, jak i na zebraniu rady jej członków i lud na zgromadzeniu ludowym [...] gdy masz taką umiejętność w swej mocy, wtedy lekarz będzie twoim sługą, nauczyciel gramatyki twoim sługą, a w przypadku bankiera okaże się, że mnoży on zyski nie dla siebie, tylko dla ciebie, gdyż ty potrafisz mówić i przekonywać tłum”. Zapewne powyższa wypowiedź nie brzmi współcześnie jak zarzut, ale jak reklama pozycji książkowej z zakresu sztuki argumentacji bądź perswazji, którą można przeczytać na jej okładce. Sami sofisci jednak podkreślali, że nie istnieje możliwość stwierdzenia w sposób obiektywny, czy dane zdanie jest prawdziwe, czy też fałszywe, stąd też nie istnieją żadne przeszkody, by dowieść prawdziwości dowolnego zdania – nie trzeba chyba wspominać, jak atrakcyjny był taki właśnie punkt widzenia dla pozwanego i jak... niebezpieczny. Protagoras z Abdeiry, najsłynniejszy bodajże z sofistów, twierdził wręcz, że: „Człowiek jest miarą wszechrzeczy. Jaką się każda rzecz mnie wydaje, taką też jest dla mnie, a jaką się wydaje tobie, taką jest znowu dla ciebie”.

Jedną z ulubionych rozrywek sofistów były ponoć improwizowane wystąpienia na dowolny, wskazany przez publiczność temat, a także ukazywanie antynomii – za pomocą określonych argumentów przekonywali publiczność do dowolnej tezy, a następnie, odwołując się do równie silnych argumentów, uzasadniali tezę przeciwną. Doskonałą ilustracją takiego właśnie obrazu sofistów jest apokryficzna zapewne historia, której bohaterem miał być sam Protagoras. Otóż Protagoras pewnego pięknego dnia zobowiązał się nauczyć występowania i przemawiania przed sądem młodzieńca imieniem Euathlos. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że młodzieniec miał zapłacić za naukę dopiero wtedy, gdy przyniesie ona zamierzony efekt, czyli uczeń wygra w procesie sądowym. Protagoras, przekonany o skuteczności swoich nauk, przystał na ten warunek i przystąpił do nauczania. Po przekazaniu uczniowi wiedzy na temat występowania przed sądem pozostało mistrzowi tylko czekać, aż ten wda się w jakiś spór. Euathlosowi jednak wcale nie spieszyło się do rozstania z częścią swojego majątku, stąd też unikał sądów, jak tylko mógł. Zniecierpliwiony Protagoras wytoczył w końcu sam sprawę Euathlosowi, rozumując w następujący sposób: „Jeśli wygram sprawę przed sądem, wówczas honorarium będzie mi się należało na mocy wyroku sądowego, jeśli zaś przegram, to tym samym

Euathlos wygra swą pierwszą sprawę i będzie musiał wypłacić mi honorarium na mocy naszej umowy”. Sprawa zapewne w tym momencie by się zakończyła, gdyby nie to, że nauki Protagorasa odniosły nadspodziewany efekt i uczeń zripostował w następujący sposób: „Szanowny Mistrzu, uczysz innych, a sam nie potrafisz korzystać ze swoich nauk! Ależ ja Tobie w żadnym wypadku nie wypłacę honorarium – jeśli bowiem wygram w sądzie, wówczas na mocy wyroku nie będę Tobie nic winien, jeśli zaś przegram sprawę, będzie to oznaczało, że Twoje nauki nie odniosły oczekiwanego skutku i na mocy naszej umowy wynagrodzenie nie będzie się Tobie należało”.

Przekonanie, że posługując się intelektem, można uzasadnić wszystko bądź niemalże wszystko, nie było postawą charakterystyczną tylko dla sofistów. Zbliżony punkt widzenia, mimo że u jego podstaw tkwiły inne założenia filozoficzne, spotkać można było już u eleatów. Jeden z najsłynniejszych przedstawicieli tej szkoły, Zenon z Elei, uważany za twórcę dialektyki, dowodził np. na drodze czysto rozumowej niemożności jakichkolwiek zmian, w tym i ruchu. Najsłynniejszym bodaj paradoksem Zenona jest tzw. paradoks Achillesa. Otóż zdaniem Zenona w sytuacji, gdyby doszło do wyścigu potomka Peleusa i Tetydy z żółwiem, a ten ostatni rozpoczął bieg chociaż chwilę przed Achillem, Achilles z góry skazany byłby na porażkę. Brzmi niewiarygodnie? Zenon rozumował następująco: jeśli żółw rozpocznie bieg jako pierwszy, to w chwili rozpoczęcia biegu przez Achillesa będzie znajdował się w jakiejś, choćby niewielkiej, odległości przed nim. Achilles, chcąc wyprzedzić żółwia, będzie zatem musiał znaleźć się w miejscu, w którym znajduje się żółw w chwili rozpoczęcia wyścigu przez Achillesa. Zauważmy jednak, że dotarcie do wspomnianego miejsca zajmie Achillesowi nieco czasu, podczas którego żółw zdąży się od tego miejsca oddalić. Achilles będzie więc musiał znów dobiec do miejsca, w którym jest żółw i znów zajmie mu to chwilę, nawet jeśli będzie to tylko kilka sekund. Żółw w tym czasie ponownie zmieni swoją pozycję i tak w nieskończoność. Zatem nie istnieje możliwość, by Achilles znalazł się kiedykolwiek w tym samym miejscu, w którym jest żółw, a skoro nie może znaleźć się w tym samym miejscu, to tym bardziej nie może go wyprzedzić. Mówiąc językiem współczesnym, kierowca siedzący za kierownicą wartego kilkaset tysięcy złotych samochodu nigdy nie wyprzedzi przedszkolaka na hulajnodze, jeśli ten wystartuje jako pierwszy.

**paradoks
Achillesa**



Z dialektycznych osiągnięć eleatów chętnie korzystali przedstawiciele tzw. szkoły megarejskiej założonej przez Euklidesa, cele ich nie były już jednak tak szczytne. Szkoła megarejska zasłynęła bowiem z pejoratywnie rozumianej erystyki, czyli umiejętności prowadzenia sporów i wygrywania ich bez względu na to, gdzie leży prawda. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć o kilku paradoksach natury logicznej, sformułowanych przez przedstawicieli tej szkoły, aby uzmysłwić sobie, jak potężną bronią w sporze może być „żelazne” rozumowanie, nawet jeśli jego cel i zastosowane argumenty zasługują na negatywną ocenę etyczną.

paradoks kłamcy

Najbardziej znanym paradoksem sformulowanym przez megarejczyków, a konkretnie Eubulidesa, jest tzw. paradoks kłamcy. Pierwotnie paradoks ten dotyczył mieszkańców Krety, o których powszechnie sądzono, że są wierutnymi kłamacami. Nie było ponoć możliwości, by Kreteńczykowi przeszło przez gardło prawdziwe zdanie. Tym samym, gdyby Kreteńczyk powiedział „kłamie”, to ta wypowiedź, jak każda wypowiedź Kreteńczyka, musiałaby być kłamstwem. A skoro wyznanie „kłamie” byłoby kłamstwem, to prawda musiałaby być przeciwna, czyli Kreteńczyk powiedziałby prawdę. Skoro jednak Kreteńczyk powiedziałby prawdę, to prawdziwa musiałaby być jego wypowiedź, czyli prawdą byłoby, że skłamał. Skoro zaś, mówiąc „kłamie”, Kreteńczyk by kłamał, prawda musiałaby być przeciwna, czyli Kreteńczyk mówiłby prawdę. Skoro zaś... i tak w nieskończoność. Historia głosi, że niejaki Philetas z Kos ponoć zmarł z powodu frustracji, iż nie był w stanie rozwiązać paradoksu kłamcy.

Bardziej optymistyczny paradoks Eubulidesa dotyczy niemożliwości... wyłysienia. Zgodzimy się zapewne, że jeśli spotkamy dowolnego człowieka, który nie jest łysy, i wyrwiemy mu tylko jeden włos z głowy, to nie nazwiemy go z tego powodu łysym. Tym samym musimy uznać, że utrata jednego włosa nie powoduje jeszcze łysiny. Wyobraźmy sobie teraz, że ustawiamy w szeregu mężczyzn, z których pierwszy jest hippisem w kwiecie wieku, a każdy kolejny ma o jeden włos mniej niż poprzednik. Skoro pierwszy z mężczyzn nie jest łysy, a drugi ma o jeden włos mniej, to – zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej – drugi też nie jest łysy. Skoro drugi nie jest łysy, a trzeci ma tylko o jeden włos mniej – a powiedzieliśmy, że utrata jednego włosa u człowieka, który nie jest łysy, łysiny nie powoduje – to także nie nazwiemy go łysym. W ten sposób bardzo szybko dotrzemy do końca naszego szeregu, gdzie zobaczymy dżentelmena zupełnie pozbawionego owłosienia, lecz nadal nie będziemy go mogli nazwać łysym!

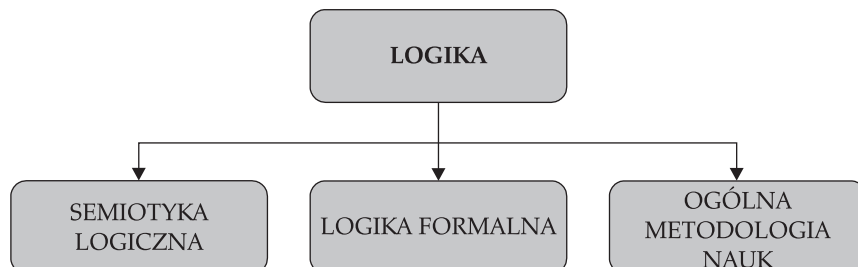
logika

Jak widzimy, logika może być pomocna w życiu. Czym jednak ona jest? Samo słowo „logika” wywodzi się z greckiego *lógos*, które znaczyło tyle co „mowa”, „słowo”, „wypowiedź”, „myśl” itd. Owa wielość znaczeń terminu „logika”

wyduje się o tyle znamienne, że trudno sobie wyobrazić rozumowanie, w którym nie pojawiłyby się słowa. Proces rozumowania w dużej mierze przypomina bowiem monolog, którego adresatem możemy również być my sami – podmioty przeprowadzające rozumowanie. Rozważając określoną kwestię, po prostu mówimy do siebie, nawet jeśli nasze usta nie poruszają się.

Nas jednak interesuje w tym miejscu nieco inne rozumienie słowa „logika”, chcemy bowiem scharakteryzować ją jako dyscyplinę naukową i przedmiot objęty programem studiów, z którym musimy się „zmierzyć”. Zazwyczaj logika w tym znaczeniu określana jest jako nauka poddająca analizie język i różne czynności badawcze „w celu podania takich reguł posługiwania się językiem i wykonywania owych czynności, które uczyniłyby tę działalność możliwie najbardziej skuteczną”¹. Tak skonstruowana definicja sugeruje, że logika jest czymś nie tylko użytecznym, ale wręcz niezbędnym w pracy prawnika. Trudno bowiem wróżyć karierę prawnikowi, który nie potrafi efektywnie posługiwać się językiem. Aby więc skutecznie posługiwać się narzędziem zwanym językiem, niezbędne staje się choćby pobieżne zapoznanie się z wiadomościami z zakresu: semiotyki logicznej, logiki formalnej oraz ogólnej metodologii nauk – stanowiących działy logiki w szerokim tego słowa znaczeniu.

**logika jako
dyscyplina
naukowa**

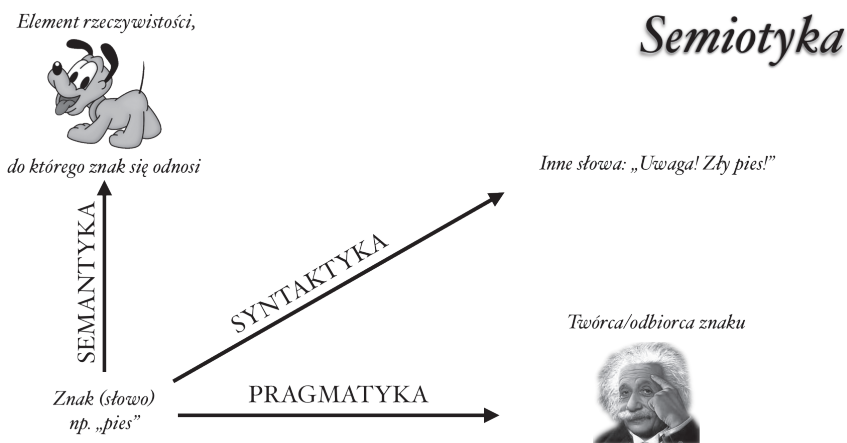


działy logiki

Semiotyka logiczna to ogólna nauka o znakach, a w szczególności o znakach językowych, z tego też powodu semiotyka nazywana bywa logiką języka. W jej ramach wydziela się: semantykę, syntaktykę, a także pragmatykę. Pierwszy z wymienionych działów semiotyki koncentruje się na analizie stosunków zachodzących na linii znak językowy – rzeczywistość, do której dany znak się odnosi. Syntaktyka to dziedzina semiotyki, która zajmuje się relacjami zachodzącymi pomiędzy różnymi znakami językowymi oraz ich klasyfikacją. Pragmatyka natomiast poddaje analizie relacje zachodzące pomiędzy znakami językowymi a ich użytkownikami (twórcami i odbiorcami znaków).

**semiotyka
logiczna
i jej działy**

¹ *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Ossolineum 1988, s. 95.



logika formalna

Logika formalna jest podstawowym działem logiki, nazywanym również logiką w ścisłym tego słowa znaczeniu lub logiką w węższym tego słowa znaczeniu, badającym formy rozumowań niezawodnych, które znajdują swoje zastosowanie na gruncie wszystkich nauk, a także w dyskursie dnia codziennego. Innymi słowy, logika formalna poddaje analizie stosunki zachodzące między prawdziwością a fałszywością zdań ze względu na ich budowę, ze związkiem wynikania logicznego na czele. W nauce tej przyjmuje się więc założenie, że poprawność rozumowania związana jest bezpośrednio z jego formą (schematem wnioskowania). Na bazie logicznych schematów inferencyjnych istnieje możliwość zbudowania wyłącznie poprawnych rozumowań, czyli takich, w których prawdziwość przesłanek gwarantuje prawdziwość wniosku.

ogólna metodologia nauk

Ogólna metodologia nauk, czyli nauka o metodach naukowych, to dział logiki, który zajmuje się analizą procedur badawczych (metodologia apragmatyczna), a także rezultatów tych procedur (metodologia pragmatyczna). Pojawiający się w nazwie tej nauki przymiotnik „ogólna” wskazuje, że bada ona metody, które mogą być zastosowane na gruncie wszystkich nauk lub przynajmniej w zdecydowanej ich większości (np. można wymienić: definiowanie, klasyfikowanie, wnioskowanie itd.). Zgodnie z powyższym celem ogólnej metodologii nauk jest sformułowanie najogólniejszych reguł dotyczących skutecznego i sprawnego prowadzenia badań naukowych.

teoria argumentacji

Coraz częściej w literaturze przedmiotu mówi się o czwartym dziale logiki, który ma stanowić teoria argumentacji. Nauka ta, naturalnie, koncentruje się na analizie dyskursu argumentacyjnego, a jej celem jest wykrycie i sformułowanie warunków poprawności i skuteczności argumentacji. W ramach wspomnianej dyscypliny opisuje się więc strukturę dyskursu argumentacyjnego, a także dokonuje klasyfikacji argumentów stosowanych w różnych jego odmianach. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w krajach anglosaskich logika

pojmowana w sposób wyżej opisany zastępowana jest przedmiotem nazwanym *critical thinking* albo *practical logic*. Przedmiot ten nie stanowi systemu informacji wchodzących w skład określonej dyscypliny badawczej, lecz prezentuje luźny zbiór wskazówek mających dopomóc w przeprowadzeniu analizy różnych argumentów i wnioskowań.

Tyle, jeśli chodzi o rozumienia słowa „logika”. Uważny Czytelnik zapewne jednak zwrócił uwagę na tytuł niniejszego podręcznika *Wprowadzenie do logiki dla prawników* i może sobie zadawać pytanie: czy owa „logika dla prawników” jest tym samym co opisana wyżej „logika”, czy też jakąś inną dyscypliną naukową?

Zdaniem wielu osób, nieposiadających wykształcenia prawniczego ani nie stykających się na co dzień z aktami normatywnymi, prawnicy mają nie tylko własny język, ale i własną logikę, która jest tak różna od logiki „normalnego” człowieka, jak różny jest np. sposób przedstawiania rzeczywistości przez malarza realistę i surrealistę. Sam termin „logika prawnicza” w literaturze przedmiotu występuje w dwóch podstawowych znaczeniach: wąskim i szerokim. Logika prawnicza w wąskim znaczeniu to nauka, której przedmiotem jest analiza schematów rozumowań wykorzystywanych przez prawników. Natomiast logika prawnicza w szerokim znaczeniu tego zwrotu to dyscyplina, która podejmuje problematykę wszelkich prawniczych zastosowań logiki. Bez wątpienia prawnik, przy wykonywaniu swoich obowiązków, nie ogranicza się bowiem jedynie do przeprowadzania określonych, typowo prawniczych rozumowań, ale korzysta z wiedzy logicznej w zdecydowanie szerszym zakresie, np. posługując się językiem. Ów fakt wykorzystywania przez prawnika w bardzo szerokim zakresie wiadomości z obszaru logiki ogólnej skłania część osób do wyrażania opinii, że nie ma większego sensu mówienie o „logice prawniczej” jako swego rodzaju wiedzy tajemnej, zastrzeżonej jedynie dla uczniów Temidy, w której ogniskuje się istota pracy prawnika, gdyż ujęcie takie najwyżej nie odpowiada rzeczywistości. Zamiast tego należy raczej mówić o „logice dla prawników”, czyli określonych wiadomościach z zakresu logiki ogólnej, które z powodzeniem mogą, a częstokroć muszą być wykorzystywane w pracy prawnika. Pogląd ten wydaje się o tyle słuszny, że w klasycznym programie logiki prawniczej większość informacji to właśnie wiadomości z zakresu logiki ogólnej, podane w formie odpowiadającej potrzebom studiów prawniczych. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że bliższa analiza pracy myślowej prawnika prowadzi wprost do sformułowania wniosku, iż praca ta wykazuje wiele swoistych cech. Uwaga ta w pierwszym rzędzie dotyczy argumentacji prawniczej, której zasadniczym celem jest nie tyle dowiedzenie prawdy, co wykazanie słuszności pewnej tezy. Tym samym ocena poprawności rozumowań prawniczych nie ogranicza się jedynie do oceny ich struktury formalnej, jak to się czyni w ramach logiki formalnej, z którą już niedługo przyjdzie Ci się mierzyć, drogi Czytelniku (oj, pożałujesz wyboru studiów...), lecz

**logika, logika
prawnicza
a logika dla
prawników**

często w znacznie większym stopniu uzależniona jest od kryteriów pozaformalnych, jak np. słuszności, sprawiedliwości, związku z obowiązującym prawem itd. Nie można ponadto kwestionować istnienia działów logiki, które mają swoiście prawnicze zastosowania, jak np. wnioskowań o obowiązywaniu norm prawnych, problematyki definicji legalnych, interpretacji tetycznej wypowiedzi modalnych itd. Zgodnie z powyższym zasadne wydaje się stwierdzenie, że „logika prawnicza” to dział „logiki dla prawników”, czyli logiki ogólnej, w której na pierwszy plan wyeksponowane zostały elementy przydatne w pracy prawnika, i ten punkt widzenia przyjęty zostanie w niniejszym podręczniku.



Celem niniejszego podręcznika jest prezentacja jedynie podstawowych wiadomości z zakresu logiki dla prawników. Omówione w związku z tym zostały w nim tylko te elementy semiotyki logicznej, logiki formalnej oraz ogólnej metodologii nauk z elementami teorii argumentacji, które zostały uznane za najbardziej przydatne w pracy prawnika. Głównym zamiarem autora było jednocześnie wyrobienie u Czytelnika elementarnych intuicji i sprawności logicznych, stąd też w wielu miejscach podręcznika szczególnie nacisk położony został na przykłady ilustrujące omawiane zagadnienia oraz prostotę języka.

Rozdział I

JĘZYK JAKO SYSTEM ZNAKÓW

1. Język i jego rola w pracy prawnika

Ludwik Wittgenstein, genialny filozof austriackiego pochodzenia, który swoim uczniom i doktorantom gorąco odradzał zajmowanie się filozofią, czym zresztą kilku doprowadził do załamania nerwowego, w swoim fundamentalnym dziele *Tractatus logico-philosophicus* postawił m.in. następującą tezę: „granice mego języka oznaczają granice mego świata” (teza 5.6)¹. To, jak i jakiego języka używamy, determinuje nasz sposób widzenia świata. Im bogatszy staje się nasz język, tym więcej zjawisk i stanów rzeczy jesteśmy w stanie za jego pomocą opisać, a w konsekwencji zrozumieć. Jak to doskonale wyraził św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, „gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce”². Dziecko do opisu świata używa bez wątpienia innych określeń niż osoba dorosła. Ujrzawszy np. psa, dziecko powie, że widziało „hau-hau”, osoba dorosła zaś, i do tego znająca się na rasach psów, może stwierdzić, że widziała shar peia, i na tej podstawie powiedzieć kilka słów na temat charakteru psa. Podobnie osoba specjalizująca się w jakiejś dziedzinie wiedzy posługuje się inną aparaturą językową do opisu interesujących ją zjawisk aniżeli laik w danej dziedzinie. Innym językiem posługuje się – przynajmniej w pewnym zakresie – lekarz, innym fizyk, innym filozof, a innym jeszcze prawnik czy też urzędnik państwowy. Pewne kierunki filozoficzne głoszą nawet, że język odgrywa aktywną rolę w procesie poznania świata. Przykładem takiego właśnie podejścia do języka była w historii filozofii tzw. hipoteza Sapira-Whorfa³.

¹ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2004, s. 64.

² *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2003, 1 List do Koryntian 13,11.

³ Hipoteza ta występuje w literaturze przedmiotu również pod nazwą prawa relatywizmu językowego.

**prawo
relatywizmu
językowego**

Zgodnie ze wspomnianą hipotezą język funkcjonujący w obrębie określonej grupy wpływa bezpośrednio na sposób ujmowania rzeczywistości przez członków tej grupy, determinując z góry sposoby obserwacji oraz interpretacji. „Język – pisał Edward Sapir – to przewodnik po «rzeczywistości społecznej». [...] Złudne jest przekonanie, że ludzie przystosowują się do rzeczywistości zasadniczo bez użycia języka, który jest tylko przypadkowym i ubocznym środkiem rozwiązywania szczegółowych problemów komunikowania się i myślenia. Sprawa przedstawia się nawet tak, że «świat realny» jest w znacznym stopniu budowany nieświadomie na podstawie nawyków językowych grupy. Nie ma takich dwóch języków, które byłyby na tyle podobne, aby można było sądzić, że wyrażają taką samą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, to światy odrębne, a nie po prostu ten sam świat, któremu przyklepiono różne etykiety”⁴.

Jak rozumieć przytoczoną wyżej wypowiedź? Hipoteza Sapira-Whorfa głosi, że język, będący istotnym elementem rzeczywistości, w której dorastamy, język, którym myślimy od wczesnego dzieciństwa, wpływa bezpośrednio na sposób widzenia otaczającego nas świata⁵. Tym samym osoby, które dorastały w środowiskach posługujących się różnymi językami, nie postrzegają świata w ten sam sposób⁶. Przeciętny mieszkaniec Polski posługuje się zazwyczaj jednym słowem na opisanie barwy śniegu – „biała”, Eskimosi natomiast posiadają kilkanaście określeń, którymi opisują kolor śniegu. Co więcej, okazuje się, że nawet tak prosta kategoria, jak rodzaj gramatyczny może wpłynąć na postrzeganie rzeczywistości. Lera Boroditsky z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Stanforda opisała eksperyment, w którym wzięły udział osoby posługujące się na co dzień językiem hiszpańskim i osoby, których językiem ojczystym jest niemiecki. Zostały poproszone o podanie przymiotników, które kojarzyły się im z wskazanymi rzeczownikami. Po usłyszeniu słowa „most”, które w języku hiszpańskim jest rodzaju męskiego, większość Hiszpanów podawała przymiotniki takie, jak:

⁴ Cyt. za: A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964, s. 94–95.

⁵ Bodajże najbardziej znany eksperyment, ukazujący wpływ języka na postrzeganie rzeczywistości i myślenie, został przeprowadzony w 1954 r. przez Rogera Browna i Erica Lenneberga. Uczestnikom wspomnianego eksperymentu pokazywano trzy kolorowe karteczki, prosząc jednocześnie, by wskazali dwa najbardziej zbliżone do siebie kolory. Wyniki eksperymentu dowiodły, że istnieje bezpośrednia korelacja między dokonywanymi wyborami a językami, którymi posługiwali się uczestnicy eksperymentu, ściślej mówiąc, nazwami barw w określonych językach. Na przykład Japończycy wskazywali na podobieństwo barwy niebieskiej i zielonej, jako że japońskie słowo *aoi* oznacza zarazem jedną, jak i drugą barwę.

⁶ Whorf twierdził wprost, że „człowiek myśli w jakimś języku – angielskim, sanskrycie, chińskim. A każdy język to rozległy system struktur, różny od innych, w którym zostały kulturowo ustalone i uporządkowane formy i kategorie, za pomocą których odbywa się nie tylko porozumiewanie, lecz także analizowanie przyrody, zauważanie lub pojmowanie różnych typów związków i zjawisk, kierowanie rozumowaniem i wznoszenie gmachu świadomości osobniczej”, cyt. za: A. Schaff, *Język...*, s. 107–108. Zob. również L. Boroditsky, *Linguistic Relativity* [w:] *Encyclopedia of Cognitive Science*, ed. L. Nadel, vol. 2, London 2003, s. 917–921.

„duży”, „długi”, „solidny”, „mocny” itd., Niemcy natomiast – w których języku wspomniany rzeczownik jest rodzaju żeńskiego – wskazywali na przymiotniki takie jak: „piękny”, „delikatny”, „elegancki”. Podobnie po usłyszeniu słowa „klucz” Hiszpanie, w których języku jest to słowo rodzaju żeńskiego, podawali przymiotniki takie jak: „mały”, „uroczy”, „błyszczący”, „drobny”, natomiast Niemcy, w których języku „klucz” jest rodzaju męskiego, podawali takie przymiotniki jak: „duży”, „ciężki”, „niewygodny”, „zabkowany” itd.

Warto zauważyć, że problem ten ma swoje bezpośrednie odzwierciedlenie w rzeczywistości polityczno-prawnej. Przykładowo dla osób, które wychowały się w tzw. cywilizacji zachodniej, prawa człowieka, a w szczególności wolność indywidualna, są czymś tak oczywistym, jak to, że słońce wschodzi na wschodzie, a zachodzi na zachodzie. Konsekwentnie czymś naturalnym jest dla nas myślenie, że wspomniana wartość jest równie oczywista dla wszystkich ludzi. Tymczasem, gdy doszło do konfrontacji świata zachodniego wraz z jego wartościami z rzeczywistością chińską, okazało się, że rozmowa dotycząca fundamentalnych dla obu tych światów wartości była co najmniej skomplikowana. W języku chińskim nie istniało bowiem słowo, które odnosiło się do fenomenu, jakim jest wolność indywidualna. Jak pisał Wolfgang Bauer: „Chińczycy nie znają słowa «wolność», albo inaczej, aby być bardziej precyzyjnym, nie ma dawnego słowa, które w jednym znaku oddawałoby wolność w ramach społeczeństwa”⁷. Aby właściwie zrozumieć istotę problemu, warto przytoczyć również słowa hrabiego Christiana von Krockow: „od kiedy ta (zachodnia) idea wolności została wprowadzona do Chin, udało się jak na razie tylko uczonym [...] ją zrozumieć”⁸. Czy możliwy więc był rzeczywisty dialog dotyczący czegoś, co było poza zakresem myśli, a zatem i rzeczywistości większości Chińczyków? Czy możliwy był faktyczny „eksport” idei praw człowieka, skoro – jak podkreślał tajwański prawnik John C.H. Wu – „powszechnie znany jest fakt, że w systemie politycznym i prawnym dawnych Chin równość i wolność jednostki była słabo rozwinięta. W całej naszej historii nie możemy znaleźć czegoś, co podobne by było do Magna Charta albo do Deklaracji Niepodległości”⁹.

Nie wdając się w tym miejscu w szerszą dyskusję dotyczącą stopnia wpływu języka na sposób postrzegania rzeczywistości, zauważmy, że poziom opanowania języka bez wątpienia przekłada się bezpośrednio na zdolność opisywania rzeczywistości. Wracając do tezy Wittgensteina, można powiedzieć, że im bogatszy jest język, którym się posługujemy, tym większy jest świat, w którym żyjemy, który rozumiemy i który możemy także kształtować. Sama umiejętność precyzyjnego formułowania myśli, jasnego ich wyrażania, poprawnego

⁷ Cyt. za: G. Kamiński, *Prawa człowieka w Chinach* [w:] *Prawa człowieka. Geneza, koncepcje, ochrona*, red. B. Banaszak, Wrocław 1993, s. 76.

⁸ G. Kamiński, *Prawa człowieka...*, s. 76.

⁹ G. Kamiński, *Prawa człowieka...*, s. 77.

nazywania określonych elementów rzeczywistości jest warunkiem koniecznym efektywnej pracy prawnika. Język, tym samym, jest podstawowym narzędziem pracy prawnika. Bez jego znajomości nie ma mowy o interpretacji przepisów prawnych, płomiennych wystąpieniach na salach sądowych, przygotowywaniu umów bądź projektów aktów prawnych itd. W sposób naturalny pojawia się więc pytanie: czym jest sam język?

język Postawione powyżej pytanie w pierwszej chwili może wprawić nas w zakłopotanie nie mniejsze aniżeli pytanie „czym jest czas?”, z którym mierzył się m.in. św. Augustyn. Pierwsza odpowiedź świętego męża brzmiała bowiem: „Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”¹⁰. Wydaje się, że z językiem sytuacja nie będzie aż tak beznadziejna. Przeanalizujmy bowiem pierwszą z brzegu sytuację, w której mieliśmy kontakt z językiem. Przypomnijmy sobie ostatni wykład, w którym wzięliśmy udział. Niewątpliwie osoba prowadząca go posługiwała się właśnie językiem – wypowiadała słowa, za pomocą których przekazywała nam określone informacje (na ile skutecznie – spuśćmy na to zasłonę milczenia). W ten prosty sposób odkryliśmy dwa podstawowe elementy języka: słowa i informacje, które one niosą. Mówiąc ogólnie, język składa się ze znaków, którymi się posługujemy (w przypadku języka mówionego, czyli języka akustycznego, będą to określone dźwięki), oraz ich znaczeń. Dźwięki, które wydobywały się z ust prowadzącego wykład, nie były wszak przypadkowe – jak zauważyliśmy, wymawiał on określone słowa, aby przekazać nam pewne informacje.

Sam dźwięk i jego znaczenie mogą być jednak niewystarczające, jeśli chcemy komuś przekazać pewną myśl. Słowa, którymi się posługujemy, wiążemy więc w pewne łańcuchy, tworząc zdania. Oczywiście zdania nie są konstruowane przypadkowo, posługujemy się bowiem regułami składniowymi języka, w którym wypowiadamy nasze myśli. Zgodnie z nimi powiemy więc: „Dziś rano zostałem pogryziony przez psa”, a nie: „Dzień rano byłem gryźć pies”.

Podsumowując powyższe, powiemy, że język to zbiór znaków oraz reguł dotyczących możliwych sposobów posługiwania się tymi znakami. Posługując się na co dzień językiem polskim, używamy znaków dla niego charakterystycznych – słów, które w tym właśnie języku funkcjonują. Naturalnie, słowa, których używamy, mają określone znaczenie. Od wczesnego dzieciństwa uczymy się, w jaki sposób należy je rozumieć, jakie myśli wiązać z dźwiękami wypowiadanymi przez innych itp. Bardzo szybko zaczynamy również łączyć wspomniane słowa w wyrażenia złożone i w konsekwencji tworzyć nazwy złożone oraz zdania.

¹⁰ Św. Augustyn, *Wyznania*, XI, 14.

Konsekwentnie język można opisać za pomocą trzech rodzajów reguł:

- 1) wyznaczających zasób znaków (słów) używanych w danym języku,
- 2) umożliwiających określenie znaczenia znaków (słów) występujących w ramach danego języka (reguły semantyczne),
- 3) opisujących poprawne sposoby łączenia słów w wyrażenia złożone (reguły syntaktyczne).

Ściśle rzecz biorąc, tzw. logiczna koncepcja języka jest „uboższa” od tej, która została powyżej naszkicowana. Zgodnie bowiem ze wspomnianą koncepcją do opisania języka wystarczą dwa rodzaje reguł:

- 1) umożliwiające określenie zasobu znaków występujących w tym języku oraz
- 2) umożliwiające jednoznaczne przyporządkowanie wspomnianym znakom określonych znaczeń.

**logiczna
koncepcja
języka**

Zgodnie z powyższym, jeżeli dwie osoby powiedzą np. „To jest burak”, i jedna z nich będzie miała na myśli określoną roślinę, druga natomiast użyje wyrazu „burak”, mając na myśli kogoś, kto zachowuje się prostacko, trzeba będzie uznać, że wspomniane osoby *de facto* posługują się różnymi językami. Wprawdzie znaki, których te osoby użyły, są identyczne, różne jednak zostały przyporządkowane im znaczenia. Podobnie zmuszeni będziemy stwierdzić nawet, że jedna i ta sama osoba posługuje się różnymi językami, w sytuacji gdy używać będzie tych samych znaków językowych w różnych znaczeniach.

Logiczna koncepcja języka może nie odpowiadać naszym intuicjom odnoszącym się do istoty języka. Język dla większości z nas jest bowiem tworem dynamicznym, ma niewątpliwie swoją historię i bezustannie ewoluuje. Jeśli poddamy nawet pobieżnej analizie język, który jest tworem historycznym, bez trudu zauważymy, że na przestrzeni wieków zmieniał się zarówno zasób znaków, które w ramach danego języka funkcjonowały, jak i przyporządkowane im znaczenia. Zestawiając więc logiczną koncepcję języka z koncepcją historyczną, należy stwierdzić, że język w ujęciu historycznym jest zbiorem różnych języków w ujęciu logicznym – w wyniku ewolucji jeden język zastępowany był innym (naturalnie w ujęciu logicznym), ten zaś kolejnym i kolejnym. Analogicznie język, w obrębie którego występują różne dialekty, w ujęciu logicznym należy określić jako zbiór różnych języków. Podobnie też – z czym łatwiej może być nam się zgodzić – język, którym posługują się mówiący po polsku prawnicy, uznamy za różny od języka, którym posługują się mówiący też po polsku fizycy, lekarze itd.

Uwzględniając sposób powstania języków, zwykło się mówić o językach naturalnych i sztucznych. Język naturalny to taki, którego reguły kształtowały się w sposób spontaniczny, a następnie zostały spisane i skodyfikowane. Język naturalny w praktyce jest więc ukształtowanym historycznie językiem

**język naturalny
a język sztuczny**

etnicznym, jak np. język polski, angielski, hiszpański itd. Języki sztuczne natomiast tworzone są do ściśle określonych celów – najpierw opracowuje się reguły tych języków (określa się słownik oraz reguły semantyczne i syntaktyczne), a następnie się z nich korzysta. Językiem sztucznym jest np. język muzyki (zapis nutowy), esperanto, język matematyki (język symboli matematycznych), niektóre języki programowania – wszystkie one powstały w wyniku świadomej, celowej i racjonalnej działalności człowieka. Języki sztuczne, w porównaniu z językami naturalnymi, mają uboższe słowniki, a także prostsze reguły syntaktyczne i bardzo jasne reguły znaczeniowe. Wynika to ze wspomnianych, wyraźnie określonych celów, dla których te języki są tworzone. Projektowane są one zazwyczaj na potrzeby określonej grupy odbiorców, dla których sprawą podstawową jest jasność, precyzja i prostota przekazu.

język mieszany

Poza wymienionymi wyżej językami, biorąc za punkt wyjścia genezę języka, wyróżnia się również języki mieszane. Języki mieszane powstają na bazie języków naturalnych, do których dołączane są elementy języka sztucznego. Przykładem języków mieszanych są niewątpliwie języki dyscyplin naukowych – ich podstawą jest język naturalny, na potrzeby jednak określonej nauki precyzuje się bądź nawet zmienia znaczenie poszczególnych słów, jak również wprowadza się nowe słowa. Podobnie za języki mieszane muszą zostać uznane języki subkultur młodzieżowych i tzw. grypsersa, czyli gwara więzienna. Językiem mieszanym jest w końcu język prawny i nadbudowany nad nim język prawniczy. Zarówno język tekstów prawnych, jak i język, którym posługują się prawnicy, muszą być bowiem na tyle precyzyjne, by informacje o prawie przekazywane były w sposób niebudzący wątpliwości co do ich treści, a jednocześnie na tyle prosty, by jak najszerszy krąg odbiorców mógł je zrozumieć. Elementy naturalne i sztuczne muszą być więc w nich odpowiednio zbalansowane. Warto zauważyć, że sam ustawodawca, udzielając wskazówek co do sposobu posługiwania się językiem prawnym, stwierdza: „Przepisy ustawy redaguje się tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy”¹¹, a następnie dodaje, że poszczególne zdania powinny być zredagowane zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, przy jednoczesnym unikaniu zdań wielokrotnie złożonych¹². W tekstach prawnych poszczególne wyrażenia językowe powinny być ponadto używane w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu, a wyrażenia specjalistyczne, pochodzące z języków obcych, jak również neologizmy, powinny być stosowane jedynie w sytuacjach, gdy brak ich odpowiedników w języku powszechnym (ewentualnie szerzej: w całym słowniku języka polskiego)¹³. Z drugiej jednak

język prawny i język prawniczy

¹¹ § 6 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 20.06.2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z 2016 r. poz. 283).

¹² § 7 z.t.p.

¹³ § 8 z.t.p.

strony każdy, kto zetknął się z tekstami prawnymi, a nie miał wcześniej stosownego przygotowania, przyzna zapewne, że ich język jest językiem specyficznym. Samo brzmienie wielu przepisów prawnych przyprawić może laika o zawrót głowy. Spowodowane jest to m.in. tym, że język tekstów prawnych musi być zdecydowanie bardziej precyzyjny niż język naturalny. Język ten, jak podkreślił sam ustawodawca, musi bazować na języku naturalnym (realizować bowiem powinien postulat powszechnej zrozumiałości), jednak stosowny poziom ścisłości gwarantują elementy sztuczne, jak np. charakterystyczna składnia, zmodyfikowany słownik oraz swoiste, w wielu przypadkach, reguły znaczeniowe.

Kolejnym podziałem języków, który powinniśmy wprowadzić, jest podział dokonany z uwagi na tzw. stopień semantyczny języka. Biorąc za punkt wyjścia to kryterium, możemy mówić o języku pierwszego stopnia (nazywanym również językiem przedmiotowym), drugiego stopnia, trzeciego stopnia itd. Na język pierwszego stopnia składają się wypowiedzi dotyczące rzeczywistości pozajęzykowej, np.: „Świeci słońce”, „Jan czyta książkę”, „Ulicą Marszałkowską przeszła demonstracja” itp. Innymi słowy, wypowiedzi sformułowane w języku pierwszego stopnia traktują o przedmiotach, zdarzeniach, zjawiskach, procesach, ogólnie o wszystkim tym, co nie jest rzeczywistością językową. W języku drugiego stopnia formułuje się zaś wypowiedzi, które bezpośrednio odnoszą się do wypowiedzi sformułowanych w języku przedmiotowym. W języku tym można np. nazwać wyrażenia języka przedmiotowego (np. „«Jan jest prokuratorem» jest zdaniem”), określić wartość logiczną wypowiedzi języka przedmiotowego (np. „Prawdziwe jest zdanie głoszące, że «Ziemia jest okrągła»”), sformułować określone wnioski na podstawie reguł znaczeniowych (np. „Wyrażenie «lub chrząknął i» jest pozbawione sensu”) albo reguł składniowych (np. „«Zygryd wysoki dom jedzie» jest niespójne składniowo”) itp. W języku trzeciego stopnia będzie natomiast sformułowana wypowiedź, która dotyczyć będzie wypowiedzi drugiego stopnia itd.

**stopnie
semantyczne
języka**

Język drugiego stopnia

Jan ćwiczy karate jest zdaniem oznajmującym.

Język pierwszego stopnia (język przedmiotowy)

Jan ćwiczy karate (zdanie opisujące rzeczywistość pozajęzykową)

Rzeczywistość pozajęzykowa (trening Jana)



metajęzyk Język wyższego stopnia w stosunku do języka wyjściowego zwykło nazywać się również metajęzykiem, od greckiego słowa *meta*, znaczącego tyle co „za, poza”. Warto zauważyć, że takim właśnie metajęzykiem jest język prawniczy w stosunku do języka prawnego. W języku prawnym formułuje się bowiem teksty prawne, natomiast w języku prawniczym formułuje się wypowiedzi dotyczące prawa.

2. Znak, oznaka, ślad

Każdy język, jak już to wyżej zauważyliśmy, składa się ze znaków – znaków językowych. Znakami, których używamy, posługując się językiem polskim, są naturalnie słowa występujące w tym właśnie języku i mające ustalone znaczenie, np. „pies”, „kot”, „prokurator”, „umowa” itd.

Znaki, z którymi spotykamy się na co dzień, nie sprowadzają się jednak wyłącznie do znaków językowych. Znaki językowe są tylko pewnym rodzajem znaków, np. gdy jedziemy samochodem, możemy dostrzec stojące przy ulicy znaki drogowe. Posługując się komputerem, możemy dokonać wyboru określonych opcji bądź uruchomić program, „klikając” przyporządkowaną mu ikonę. Zdarza się, że student wychodzący z egzaminu unosi dłoń z wyprostowanymi dwoma palcami – wskazującym i środkowym, układającymi się w literę V, co znaczy, że zdał egzamin. Większość z nas kojarzy zapewne pewien charakterystyczny znak zwany gestem Kozakiewicza. Czasem, gdy ktoś nas o coś zapyta i oczekuje naszej aprobaty, udzielamy odpowiedzi skinieniem głowy, ewentualnie kręcimy nią, wyrażając w ten sposób naszą dezaprobatę. Czym zatem są znaki w najbardziej ogólnym ujęciu?

znak Znak (łac. *signum*) jest to układ rzeczy albo zjawisko spowodowane przez człowieka w celu wywołania u kogoś określonej myśli. Przy tym należy podkreślić, że osoba będąca twórcą określonego układu rzeczy albo zjawiska wie, że istnieją stosowne reguły (tzw. reguły znaczeniowe), nakazujące wiązać z danym układem rzeczy albo ze zjawiskiem określone myśli. Innymi słowy, jeżeli w tej chwili, drogi Czytelniku, stukam w określone klawisze, robię to w tym celu, by na ekranie, a później w podręczniku, pojawiły się określone słowa. Słowa te oczywiście dobieram stosownie do informacji, które chcę Ci przekazać. Dlaczego dobieram te słowa, a nie inne? Właśnie dlatego, iż wiem, że z tymi słowami – na mocy określonych konwencji – należy wiązać takie, a nie inne myśli. Przyjmuję jednocześnie, że i Ty doskonale znasz, ponieważ znasz język polski, znaczenie użytych przeze mnie słów i potrafisz odkodować myśl, którą pragnę Ci przekazać. Podobnie rzecz ma się w sytuacji, gdy jadąc samochodem, dostrzegasz pionowy znak B-1 – białą tarczę z czerwoną obwódką. Wspomniana biała tarcza z czerwoną obwódką została

umieszczona przy drodze, by zakomunikować użytkownikowi drogi, że na danym odcinku obowiązuje zakaz ruchu w obu kierunkach. Można postawić pytanie: dlaczego taką właśnie myśl należy wiązać z *de facto* białym kawałkiem blachy z czerwoną obwódką? Odpowiedź jest oczywista: prawodawca tak postanowił¹⁴. Skoro już jesteśmy przy sytuacji związanej z przemieszczaniem się, podajmy jeszcze jeden przykład. Załóżmy, że postanowiłeś wyruszyć w podróż swojego życia, jako środek transportu wybierając tzw. autostop. Cóż więc w tej sytuacji można zrobić? Stanąć przy drodze i wyciągnąć w charakterystyczny sposób dłoń. Jadący kierowca zapewne bez większych trudności odczyta ten znak i stosownie do podjętej decyzji zatrzyma się, by nas podwieźć albo nie.

Zauważmy, że we wszystkich opisanych wyżej przypadkach osoba dostrzegająca określony układ rzeczy nie koncentrowała się bezpośrednio na tym, co widziała, lecz jej myśli biegły dalej, głębiej – poszukiwała sensu, odczytywała znaczenie tego, co dostrzegła. Widząc np. wspomnianą białą tarczę z czerwoną obwódką, kierowca nie zastanawia się nad odcieniem barwy czy jakością materiału, z którego tarcza została wykonana, a przede wszystkim odczytuje informację, którą twórca znaku chciał mu przekazać. Podobnie zapewne i Ty, Czytelniku, czytając te słowa, nie koncentrujesz swojej uwagi na kształcie liter i tym, jak w określonym układzie tworzą określone słowa, lecz na treści, którą te słowa niosą. Można więc pokusić się o sformułowanie, że w przypadku znaków nośniki informacji – to co dostrzegamy bezpośrednio – są transparentne, czyli przezroczyste. Poprzez nie „patrzmy” dalej, głębiej, docieramy do istoty znaku – informacji, którą twórca znaku pragnie nam przekazać.

**reguły
znaczeniowe**

Odnotujmy jeszcze, że reguły znaczeniowe, nakazujące wiązać nam określone myśli z danymi układami rzeczy albo zjawiskami, mogą powstawać na mocy stosownych umów czy też czyichś władczych aktów woli, jak również w drodze zwyczajowej. W podanym przykładzie ze znakiem drogowym reguła znaczeniowa określona została wyraźnie przez prawodawcę, zaś reguła znaczeniowa związana z gestem wyciągniętej dłoni powstała w drodze zwyczajowej. Podobnie gdy będziemy się zbliżać do skrzyżowania i zobaczymy czerwone światło, zapewne się zatrzymamy. Dlaczego? Ponieważ prawodawca przypisał obowiązek takiego właśnie zachowania do wspomnianego sygnału drogowego. Jeśli zaś zobaczymy na peronie ukochaną osobę, to zaczniemy do niej machać ręką, by zwrócić jej uwagę. Postąpimy tak dlatego, że „utarło się” m.in. w ten właśnie sposób zwracać na siebie czyjąś uwagę.

¹⁴ Zob. § 16 rozporządzenia Ministrów Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 31.07.2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. z 2019 r. poz. 2310 ze zm.).

Uogólniając to, co zostało wyżej powiedziane, należy stwierdzić, że w przypadku znaku możemy wyróżnić trzy charakterystyczne elementy:

- 1) substrat materialny znaku (tzw. element oznaczający);
- 2) myśl, którą twórca znaku pragnie wywołać (tzw. element oznaczany);
- 3) reguły znaczeniowe, które nakazują wiązać z danym substratem materialnym myśli określonego typu (tzw. funkcja znakotwórcza).

substrat materialny znaku

Substrat materialny znaku jest to – wspomniany już wyżej – nośnik informacji – to, co oddziałując na nasze zmysły, przekazuje określoną informację. W przypadku słów zapisanych na kartce papieru substratem materialnym znaku będzie utrwalony ślad atramentu. W przypadku znaku, którego twórcą był wspomniany wyżej autostopowicz, substratem materialnym znaku była dłoń wyciągnięta w charakterystyczny sposób, zaś substratem materialnym znaku drogowego B-1 jest charakterystycznie pomalowany kawałek blachy. Jak już wyżej wspomniano, substrat materialny jest transparentnym (przezroczystym) elementem znaku. W typowej sytuacji komunikacyjnej zwieńczonej sukcesem, substratu materialnego znaku nie dostrzega się. Ze zjawiskiem tym mamy często do czynienia w przypadku posługiwania się językiem ojczystym. Gdy prowadzimy bowiem rozmowę, zazwyczaj nie zwracamy uwagi na same słowa, które padają z naszych ust, tylko bezpośrednio koncentrujemy się na myślach, które te słowa przekazują. Zazwyczaj, im sprawniej posługujemy się określonymi znakami, tym bardziej ich substraty materialne stają się dla nas transparentne.

teleologiczny charakter znaku

Celem, dla którego posługujemy się znakami, jest komunikacja – przekazanie określonych myśli. Tym samym znaki mają teleologiczny charakter – twórca posługuje się znakiem, aby wywołać u odbiorcy określoną myśl. Innymi słowy, twórca znaku zawsze ma określony zamiar, intencję komunikatywną, tworząc określony stan rzeczy albo zjawisko, wie, że należy z nim wiązać takie, a nie inne myśli, i chce je właśnie w umyśle odbiorcy wywołać. W zgodzie z powyższym błędnie wyraziłyby się osoby, które stwierdziłyby, że: „Zaczerwienione policzki są znakiem podwyższonego ciśnienia”, „Jaskółki nisko latają – to znak, że będzie padać”, „Dym jest znakiem ognia”, „Na zderzaku samochodu należącego do Olgerda Z. są ślady krwi, to znak, że kogoś potrącił”, „Apoloniuszowi W. drżą ręce, to znak, że jest alkoholiczkiem”. We wszystkich powyższych przypadkach – mimo użytych słów – oczywiście nie mieliśmy do czynienia ze znakami, nigdzie bowiem nie pojawiła się intencja (cel) wywołania u kogoś określonych myśli.

oznaka

Od znaku należy odróżnić oznakę. Wróćmy do podanego wyżej przykładu nisko latających jaskółek. Powiedzieliśmy już, że nie jest to znak nadchodzącego deszczu. Często jednak niskie latanie jaskółek wiąże się z nadchodzącym deszczem. Jak więc nazwać to zachowanie ptaków, odnosząc je jednocześnie

do wiadomego zjawiska atmosferycznego? Otóż w tej sytuacji mamy do czynienia z oznaką. Zauważmy, że w przypadku oznaki, tak jak i znaku, pojawia się stan rzeczy albo zjawisko, które bezpośrednio oddziałuje na nasze zmysły, podobnie też w naszym umyśle pojawia się myśl, która jest różna od tego, co „zauważyliśmy” (odebraliśmy za pośrednictwem zmysłów) – jaka jest więc różnica? Otóż w przypadku oznaki brak jest reguł znaczeniowych, które nakazywałyby wiązać z określonym stanem rzeczy albo zjawiskiem konkretne myśli. Na próżno szukalibyśmy konwencji umownych bądź zwyczajowych, które nakazywałyby nam wiązanie myśli o deszczu z opisanym zjawiskiem. Innymi słowy, w przypadku oznaki (nazywanej również symptomem, objawem) punktem wyjścia jest spostrzeżenie pewnego stanu rzeczy albo zjawiska, efektem zaś pojawienie się myśli o innym stanie rzeczy albo zjawisku z uwagi na pewną zależność, która między nimi zachodzi, przy jednoczesnym braku stosownych reguł znaczeniowych. Tym samym w przypadku oznak trudno mówić o jakiegokolwiek funkcji komunikacyjnej. Jeśli więc dostrzeżemy u kogoś drżące dłonie, może to być oznaka choroby alkoholowej albo też wysiłku fizycznego – w żadnym bowiem z tych wypadków określona osoba nie pragnie wywołać u innych pewnych myśli.

Należy podkreślić, że jeden i ten sam stan rzeczy albo zjawisko może być, w zależności od sytuacji, znakiem albo oznaką. Na przykład jeśli dostrzegamy przez okno w czyimś domu zapalone światło, to światło to zazwyczaj jest oznaką tego, że ktoś w określonym miejscu przebywa. Jeśli jednak ktoś się umawia z sąsiadem na spotkanie u siebie w domu, lecz nie jest pewny, o której godzinie tam dotrze, a powie: „Gdy wrócę, zapalę światło w pokoju gościnnym”, wówczas światło stanie się znakiem.

Od znaku należy również odróżnić ślad. Ze śladem mamy do czynienia wówczas, gdy pojawia się związek przyczynowo-skutkowy, a ściślej, gdy w wyniku spostrzeżenia określonego skutku pojawia się myśl o jego przyczynie. Na przykład dostrzegając u kogoś charakterystyczne ranki, możemy pomyśleć, że osoba ta jest uzależniona od narkotyków. Wspomniane ranki będą w tym przypadku właśnie śladami. Podobnie jeśli dostrzeżemy wgniecenie na karoserii czyjegoś samochodu, możemy podejrzewać, że posiadacz pojazdu uczestniczył w kolizji. Wgniecenia i zarysowania lakieru będą niewątpliwie śladami uczestnictwa w kolizji. Zadrapania i sińce mogą być śladami czyjegoś udziału w bójce. Śladem może być włos znaleziony na miejscu przestępstwa, odciski palców pozostawione na jakimś przedmiocie, odcisk buta, opony, zaschnięta ślina na kopercie itd. Z reguły w przypadku śladu, tak jak i oznaki, nie pojawia się intencja wywołania określonej myśli. Trudno np. przypuszczać, by większość uzależnionych osób przyjmowała dożylnie narkotyki tylko w tym celu, by wywołać u nas określone myśli, a przestępcy wyrwali sobie włosy i pozostawiali je na miejscu przestępstwa, by organy ścigania miały łatwiejszą pracę. Naturalnie można jednak

ślad

wskazać sytuacje, w których ktoś celowo pozostawia pewne ślady, licząc na to, że w ten sposób sprowokuje kogoś do określonego myślenia. W takich sytuacjach funkcja śladu zbliża się wyraźnie do funkcji znaku.

oświadczenie woli

Poprawne odróżnienie znaków od oznak i śladów może odgrywać w pracy prawnika znaczącą rolę. Zgodnie z art. 60 ustawy z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 1145 ze zm.): „Z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych, wola osoby dokonującej czynności prawnej może być wyrażona przez każde zachowanie się tej osoby, które ujawnia jej wolę w sposób dostateczny, w tym również przez ujawnienie tej woli w postaci elektronicznej (oświadczenie woli)”. W przytoczonym przepisie wyrażona została zasada swobody formy oświadczenia woli. Skoro więc oświadczenie woli może być wyrażone w każdy sposób ujawniający dostatecznie wolę osoby ją wyrażającej, należy przyjąć, że każde zachowanie może stać się *de facto* znakiem. Rozpoznanie, czy dane zachowanie jest znakiem, czy też nie, jest o tyle istotne, że oświadczenia woli mogą kreować stosunki cywilnoprawne, a także prowadzić do ich ustania. Znakiem takim może więc być uściśnięcie ręki, gest dłonią, skinienie głową. Szczególną formą znaku występującą w prawie może być także milczenie, zgodnie z zasadą wywodzącą się z prawa rzymskiego: *qui tacet, consentire videtur, ubi loqui potuit ac debuit* (kto milczy, zdaje się wyrażać zgodę wówczas, gdy mógł lub powinien złożyć oświadczenie). Jeśli więc strony odpowiednio się umówią, milczenie (brak odpowiedzi) potraktowane może zostać np. jako znak wyrażający zgodę na przyjęcie oferty¹⁵.

milczenie

3. Reguły semantyczne

Jak już wyżej zostało powiedziane, każdy znak, zatem i znak językowy, posiada określone znaczenie. Jeśli chcemy komuś coś zakomunikować, nie tylko musimy znać słowa, czyli w przypadku języka akustycznego określone dźwięki, języka pisanego zaś określone symbole graficzne, lecz także musimy wiedzieć, jakie jest ich znaczenie. Sytuacja osoby nieznającej znaczenia słów do pewnego stopnia przypominać może sytuację Polaka, który miałby napisać prosty tekst przy użyciu komputera, lecz na klawiaturze byłyby znaki charakterystyczne dla języka arabskiego (oczywiście zakładamy, że wspomniany rodak nie zna języka arabskiego). Miałby on wówczas przed sobą pewien zbiór znaków, lecz nie wiedziałby, jakie jest ich znaczenie, a zatem nie byłby w stanie efektywnie się nimi posługiwać. Aby sprawnie się posługiwać dowolnym językiem, poza

¹⁵ K. Piasecki, *Kodeks cywilny. Księga pierwsza. Część ogólna. Komentarz*, Kraków 2003, komentarz do art. 60 k.c.; szerzej na temat milczenia i jego konsekwencji prawnych zob. T. Bacewicz, *Milczenie w prawie. Milczenie performatywne* [w:] *Studia z filozofii prawa*, red. J. Stelmach, t. 2, Kraków 2003, s. 133–141.

samymi znakami językowymi w nim funkcjonującymi, należy znać również reguły, za pomocą których można określić ich znaczenie. W jaki jednak sposób znak językowy powiązany jest z tym, co oznacza? Na czym polega istota tej więzi?

W 1419 r. odkryte zostało dzieło nieznanego autora poświęcone egipskim hieroglifom. Z jego kart wynikało, że twórcą pisma hieroglificznego miał być mityczny Hermes Trismegistos (Hermes Po Trzykroć Największy) – egipski władca sprawujący zgodnie z legendą rządy przez 3226 lat, a także autor 36 529 ksiąg, zawierających całą wiedzę i mądrość starożytnego świata. Przez długi okres uważano hieroglify za przykład języka sapiencjalnego – doskonałego języka bezpośrednio odnoszącego się do istoty rzeczy. Znaki pojawiające się w ramach tego języka w sposób doskonały miały być powiązane z tym, co oznaczały. Języki, którymi posługujemy się współcześnie, odnoszą się do rzeczywistości pozajęzykowej, którą opisują jedynie pośrednio. Nazwa „pies” ma jedynie konwencjonalny związek ze stworzeniem, do którego się odnosi. Hieroglify natomiast przedstawiać miały naturę rzeczy, do której się odnosiły, a tym samym odkrywać jej najgłębsze tajemnice. Giordano Bruno, szesnastowieczny filozof, duchowny i... heretyk, stwierdził nawet, że hieroglify są językiem bogów. Z biegiem czasu okazało się, że hieroglify używane były przez Egipcjan w charakterze znaków fonetycznych – nie oznaczały *de facto* określonych przedmiotów, ale właśnie dźwięki, tym samym ich funkcja zbliżona była do funkcji używanych współcześnie liter alfabetu. W celu ilustracji powiedzmy więc, że ptak oznaczał dźwięk „a”, noga zaś „b” itd.

Współczesne języki nie roszczą już sobie pretensji do miana „języka bogów”. Jak wyżej powiedzieliśmy, znaki językowe funkcjonujące w ramach tych języków do rzeczywistości pozajęzykowej odnoszą się tylko pośrednio. Niewątpliwie z każdym znakiem językowym związane jest określone znaczenie. Czym jednak jest samo „znaczenie”, jak je rozumieć?

Termin „znaczenie” można rozumieć na wiele sposobów, tu wspomnimy tylko cztery z nich. Zgodnie z teorią asocjacionistyczną znaczenie określonego wyrazu (znaku językowego) to tyle, co wyobrażenie (przedstawienie, idea) tego, do czego wyraz ten się odnosi. Znaczeniem „psa” będzie więc jego wyobrażenie, „filiżanki” – wyobrażenie tego właśnie przedmiotu itd. Zgodnie ze słowami Johna Locke’a „przez ustawiczne powtarzanie powstaje tak ściśle powiązanie między określonymi dźwiękami i odpowiadającymi im ideami, że nazwy, skoro tylko się je usłyszy, prawie tak samo szybko wywołują pewne idee, jak gdyby faktycznie pobudzały zmysły te właśnie rzeczy, które zdolne są je wywołać”¹⁶.

**asocjacionizm
językowy**

¹⁶ J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. 2, Warszawa 1955, ks. 3, rozdz. 2 § 6.

**znaczenie jako
konotacja**

Mówiąc o znaczeniu, często ma się na myśli tzw. konotację. O konotacji mowa będzie jeszcze w dalszej części podręcznika, w tym miejscu ograniczymy się do zasygnalizowania, że zgodnie z tym ujęciem, w sytuacji gdy wypowiadamy jakąś nazwę, np. „samochód”, przedstawiamy sobie te cechy, które są właściwe właśnie dla samochodów, cechy, za pomocą których moglibyśmy scharakteryzować dowolny samochód i tylko samochód. Gdybyśmy więc chcieli podać cechy, które odnoszą się do wszystkich samochodów, wskazalibyśmy zapewne cechę bycia pojazdem silnikowym, cechę bycia pojazdem przeznaczonym do przewozu osób lub ładunków, określoną konstrukcję itp.

**teoria intencji
znaczeniowej**

Teoria intencji znaczeniowej głosi, że znak językowy ze swej natury kieruje myśl do tego, do czego się odnosi. Owa intencjonalność wiąże się zresztą z większością aktów psychicznych – przeżywając jakikolwiek akt psychiczny, zawsze jesteśmy skierowani ku czemuś, np. kochamy kogoś lub coś, nienawidzimy kogoś lub czegoś, spostrzegamy coś, marzymy o czymś itd. Każdorazowo akt psychiczny skierowany jest ku czemuś. Podobnie jest w sytuacji, gdy rozumiemy jakiś znak językowy – automatycznie kierujemy się ku czemuś, co nazywa się znaczeniem i jest przedmiotem o charakterze idealnym. Akt ujmowania znaczenia zwykło się nazywać intencją znaczeniową (od łac. *intendo* – kieruję ku czemuś).

**znaczenie
jako sposób
użycia znaku
językowego**

Znaczenie w końcu definiowane jest po prostu jako sposób rozumienia określonego znaku przez ogół jego użytkowników. W ujęciu tym, zaproponowanym przez Wittgensteina, znaki stają się czymś na kształt narzędzi, zaś znaczenia to funkcje, które narzędzia te spełniają. Znać znaczenie określonego znaku to tyle, co umieć się nim posługiwać – wiedzieć, w jakich okolicznościach można użyć go poprawnie, w jakich natomiast nie. Znać uczymy się więc przez swoisty trening. Wittgenstein opisywał ten proces, przytaczając wypowiedź św. Augustyna: „Gdy starsi wymieniali na głos jakąś rzecz i stosownie do dźwięku ciałem się ku czemuś zwracali, widziałem i rozumiałem, że nazywają oni tę rzecz za pomocą tego właśnie dźwięku, który wydają, ilekroć chcą na nią wskazać. A że tego właśnie chcą, to było widać z ruchów ciała, z owych przyrodzonych niejako wyrazów mowy, którymi są mina, spojrzenie, gest oraz brzmienie głosu ujawniające nastrój duszy, która czegoś pragnie, coś ma, coś odrzuca lub czegoś unika. Słyszając często te słowa użyte na właściwym miejscu w różnych zdaniach, pojmowałem stopniowo, jakich rzeczy miałyby być znakami, a wprawiwszy do tych znaków usta, odtąd wyrażałem już nimi swe własne życzenia”¹⁷.

**reguły
semantyczne**

Posługując się określonym językiem, musimy brać pod uwagę reguły semantyczne (reguły znaczeniowe) obowiązujące na jego gruncie. Reguły semantyczne określają bowiem, w jaki sposób należy się posługiwać znakami

¹⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2004, cz. 1, 1.

tego języka, by nie uchybić ich znaczeniu. Chcąc więc brać efektywny udział w komunikacji – przekazywać innym własne myśli i rozumieć sens kierowanych do nas słów – musimy liczyć się ze wspomnianymi regułami. Gdybym np. chciał powiedzieć pewnej kobiecie, że pięknie wygląda, a użył następujących słów: „Chyba kiepsko przespałaś noc”, nie mógłbym się dziwić, że moje myśli nie zostaną właściwie odczytane. Niestosowanie się więc do reguł semantycznych danego języka może prowadzić do sytuacji, w której określony komunikat nie zostanie zrozumiany (nie wywoła żadnych myśli u odbiorcy) albo też dojdzie do nieporozumienia (wywoła w umyśle odbiorcy inne myśli, niż chciał wywołać nadawca komunikatu). Ponadto, w celu właściwego odczytania myśli nadawcy, w wielu przypadkach należy wziąć pod uwagę kontekst wypowiedzi, formę gramatyczną itp. Dodatkowo zrozumienie myśli innych może utrudnić fakt, że reguły semantyczne funkcjonujące na gruncie danego języka są dalekie od precyzji. Sytuacja ta zazwyczaj ma miejsce w przypadku języków naturalnych.

Efektywna komunikacja uzależniona jest bezpośrednio od stopnia opanowania przez konkretną osobę słownika danego języka. W skład słownika wchodzi bowiem ogół słów występujących w danym języku, mających określone znaczenie. W praktyce słowniki współczesnych języków narodowych są tak ogromne (a bezustannie się rozrastają), że z powodzeniem chyba można powiedzieć, iż nie ma osoby, która opanowałaby je w 100%. W praktyce nie ma nawet takiej potrzeby. Okazuje się, że np. do podstawowej komunikacji w języku angielskim wystarczy opanowanie około 1000 słów, zaś do swobodnego porozumiewania się około 3000. W związku z powyższym zwykło się wyróżniać tzw. słownik czynny, w skład którego wchodzi słowa, które dana osoba rozumie i którymi się posługuje, oraz słownik bierny obejmujący słowa, które dana osoba rozumie, lecz się nimi nie posługuje.

słownik

**słownik czynny
a słownik bierny**

Podkreślić należy, że o przynależności słowa do słownika danego języka decyduje jego znaczenie, a nie np. brzmienie czy też kształt graficzny w przypadku słowa pisanego. Przykładowo wyraz „lis” w słowniku języka polskiego oznacza „drapieżne zwierzę o wydłużonym tułowi, wąskim, ostro zakończonym pysku i puszystym, długim ogonie”, w języku łacińskim zaś „spór (sądowy), proces, sprzeczkę, kłótnię”. Podobnie słowa, które brzmią całkowicie różnie bądź też zapisywane są za pomocą różnokształtnych znaków, mogą mieć to samo znaczenie – jak użyty w określonym znaczeniu angielski wyraz „court” i polski „sąd”.

Skuteczna komunikacja, tak ważna w pracy prawnika, wymaga naturalnie znajomości reguł semantycznych języka, a słuszniej języków (poza językiem ogólnym prawnik posługuje się bowiem językiem prawnym

i prawniczym, o których to językach będzie mowa w dalszej części tego rozdziału), którymi prawnik się posługuje, oraz odpowiednio rozbudowanego słownika czynnego i biernego. Można pokusić się o sformułowanie dwóch podstawowych reguł, odnoszących się do problematyki znaczenia słów używanych przez prawników w związku z ich obowiązkami zawodowymi, umożliwiającymi zmniejszenie ryzyka nieporozumienia lub niezrozumienia.

1. Nie zakładaj, że słuchacze rozumieją, co masz na myśli, jeśli nie mówisz tego wprost¹⁸.

Mówiliśmy wyżej, że każde słowo ma określone znaczenie, wychodziłoby od znaku i dopasowywaliśmy do niego znaczenie. W praktyce posługiwania się językiem przez osobę ten język znającą sposób postępowania jest odwrotny: pewne pojęcie pojawia się w naszym umyśle (pewna myśl), a następnie dobieramy dla niego stosowny znak językowy. Ów mechanizm szczególnie wyraźnie przejawia się w sytuacji, gdy – jak to się mówi – brakuje nam słowa, wiemy, co chcemy powiedzieć, nie bardzo jednak wiemy, jak to zrobić. Gdy pragniemy więc komuś przekazać nasze myśli, musimy naturalnie wiedzieć, jakie słowa będą w stanie je wyrazić, i te właśnie słowa dobierać. Jeśli nie jesteśmy pewni tego, czy odbiorca komunikatu odebrał go zgodnie z naszymi intencjami, warto wytłumaczyć znaczenie dobranych przez nas słów. Im trudniejsza jest sprawa, z którą będziemy mieli do czynienia, tym łatwiej będzie o niezrozumienie lub nieporozumienie w kontaktach z osobami, które na co dzień posługują się inną aparaturą pojęciową (a takimi osobami są z reguły osoby bez wykształcenia prawniczego).

2. Przystosuj język do słuchaczy¹⁹.

Język używany na co dzień przez prawników, ten związany z wykonywanymi przez nich profesjami, jest językiem specjalistycznym. Słowa, którymi się posługują, mają często specyficzne znaczenie, różne od tego, które nadaje się im w języku naturalnym. Jest to język bardziej ścisły, precyzyjny. O tym, jak odrębny jest od języka potocznego, przekonał się każdy, kto musiał np. wypełnić zeznanie podatkowe. Ręka w górę, kto za pierwszym podejściem nie miał z tym problemów! Jeśli więc osoba, z którą będziemy mieli do czynienia, okaże się nie być prawnikiem, nie należy posługiwać się językiem specjalistycznym (chyba że chcemy wywrzeć wrażenie stopniem naszego „profesjonalizmu”). Pamiętajmy, że podstawowym celem używania języka jest komunikacja.

¹⁸ D.Q. McInerney, *Nauka logicznego myślenia*, Warszawa 2005, s. 24.

¹⁹ D.Q. McInerney, *Nauka...*, s. 26.

4. Kategorie syntaktyczne

Podczas lekcji gramatyki języka polskiego nauczyliśmy się dzielić wyrażenia funkcjonujące w ramach tego języka m.in. na części mowy i części zdania. Wśród części mowy wyróżnialiśmy dalej rzeczowniki, czasowniki, przyimiotniki itd., zaś wśród części zdania podmioty, orzeczenia, przydawki itd. Generalnie w obrębie języka polskiego występuje ponad sto różnych kategorii gramatycznych. Z punktu widzenia logicznej teorii języka sprawa jest zdecydowanie prostsza. Poszczególne kategorie zostały bowiem wyróżnione przy użyciu kryterium, którym jest funkcja, jaką stosowane wyrażenia pełnią w budowie wyrażen złożonych. Od razu podkreślmy, że podział ten ma służyć przede wszystkim do opisu języka logiki formalnej, o którym szerzej będzie mowa w dalszej części podręcznika, stąd też jego zastosowanie w odniesieniu do języka naturalnego jest ograniczone.

Wyróżniane w ramach logicznej teorii języka wyrażenia zwykło się przyporządkowywać do jednej z trzech klas (rodzajów), nazywanych kategoriami syntaktycznymi²⁰. Z reguły kategorie syntaktyczne definiuje się następująco: dwa wyrażenia A i B należą do tej samej kategorii syntaktycznej określonego języka wtedy i tylko wtedy, gdy w dowolnym wyrażeniu sensownym, należącym do tego języka, można zastąpić wyrażenie A wyrażeniem B (bądź odwrotnie) i nadal mieć do czynienia z wyrażeniem sensownym. Na przykład, jeżeli uznamy za sensowne zdanie: „Adam jest studentem”, to za sensowne uznamy zapewne też zdania: „Piotrek jest studentem”, „Krzysztof jest studentem”, „Osoba czytająca te słowa jest studentem”, „Osoba, która posiada indeks uczelni wyższej oraz kartę egzaminacyjną, jest studentem” itd. Zauważmy więc, że tym, co zmieniał się w poszczególnych zdaniach, były wyrazy albo wyrażenia pojawiające się przed „jest”. W każdym również przypadku powstawała wypowiedź sensowna. Zgodnie więc z przytoczoną definicją: „Adam”, „Piotrek”, „Krzysztof”, „Osoba czytająca te słowa”, „Osoba, która posiada indeks uczelni wyższej oraz kartę egzaminacyjną” – należą do tej samej kategorii syntaktycznej. Podobnie jeśli w zdaniu „Gosia kocha Piotra” wyraz „kocha” zastąpimy wyrazem „szanuje”, „nienawidzi”, „podziwia”, „lubi”, „podgląda”, otrzymamy w rezultacie wyrażenia sensowne, a tym samym możemy stwierdzić, że wszystkie wymienione słowa należą do tej samej kategorii syntaktycznej.

**kategorie
syntaktyczne**

Z drugiej strony, jeżeli w podanym przykładzie zastąpimy wyraz „kocha” wyrazem „kaszle”, „szybko”, „wysoko”, otrzymamy w konsekwencji wyrażenia

²⁰ Wyróżnianie trzech klas kategorii syntaktycznych jest najczęściej spotykane w literaturze przedmiotu, aczkolwiek, gwoli ścisłości, należy powiedzieć, że obok wspomnianych trzech kategorii scharakteryzowanych w tym podrozdziale: zdań, nazw i funktorów, wyróżnia się jeszcze czwartą kategorię syntaktyczną – operatory.

bezsensowne z punktu widzenia języka polskiego. Możemy więc, zgodnie z podaną definicją, stwierdzić, że wyrazy „kocha” i np. „szybko” należą do różnych kategorii syntaktycznych.

wyrażenie sensowne

Zwróćmy przy okazji uwagę na pewien błąd, który się czasem pojawia w przypadku udzielania odpowiedzi na pytanie: czy określone wyrażenia należą do tej samej, czy do różnych kategorii syntaktycznych? Jak powiedziano, dwa wyrażenia A i B należą do tej samej kategorii syntaktycznej wtedy i tylko wtedy, gdy w dowolnym wyrażeniu sensownym można zastąpić wyrażenie A wyrażeniem B (bądź odwrotnie) i nadal mieć do czynienia z wyrażeniem sensownym. Część osób skłonna jest twierdzić, że wyrazy: „okrągła” i „kwadratowa” należą do różnych kategorii syntaktycznych, uzasadniając ten punkt widzenia stwierdzeniem, że zdanie „Ziemia jest okrągła” jest sensowne, natomiast zdanie „Ziemia jest kwadratowa” jest bezsensowne. Otóż trzeba powiedzieć, że rozumowanie takie jest błędne. Nie należy bowiem mylić zdań sensownych ze zdaniami fałszywymi. Zdanie „Ziemia jest kwadratowa” jest naturalnie zdaniem fałszywym, mimo to jest jednak zdaniem sensownym. Wyrażenie jest bowiem sensowne, gdy jest spójne syntaktycznie (poprawnie zbudowane z punktu widzenia reguł składniowych). Zdanie „Ziemia jest kwadratowa” naturalnie jest spójne syntaktycznie, musimy więc uznać, że wyrazy „okrągła” i „kwadratowa” należą do tej samej kategorii syntaktycznej. Podobnie rzecz będzie się miała ze zdaniem „Kupię mercedesa lub kupię BMW” oraz „Kupię mercedesa wtedy i tylko wtedy, gdy kupię BMW”. Mimo iż znaczenie obu zdań jest różne, oba są spójne syntaktycznie, a tym samym należy uznać, że zarówno „lub”, jak i „wtedy i tylko wtedy, gdy” należą do tej samej kategorii syntaktycznej.

Powiedzieliśmy już, że wyróżniamy trzy kategorie syntaktyczne. Te kategorie to:

- 1) zdania,
- 2) nazwy,
- 3) funktory.

zdanie w sensie logicznym

Zdaniem – z punktu widzenia logiki – jest wyrażenie, w którym stwierdza się, że tak a tak jest albo tak a tak nie jest (tzw. zdanie w sensie logicznym). Ścisłej rzecz ujmując, zdaniem w sensie logicznym jest wyrażenie, które jest prawdziwe albo fałszywe. Z punktu widzenia gramatyki powiedzielibyśmy, że zdaniem w sensie logicznym może być więc tylko zdanie oznajmujące. Co więcej, zdanie to powinno być sformułowane w czasie przeszłym albo teraźniejszym. Zdaniem w sensie logicznym będą więc wyrażenia: „Olgiard siedzi na krześle”, „Gosia została skazana na karę pozbawienia wolności”, „Witek jest prokuratorem”, „Logika jest najciekawszym przedmiotem na pierwszym roku studiów”, „Ziemia jest płaska” itd. Wszystkie te wyrażenia opisują pewne

stany rzeczy albo zjawiska i po weryfikacji możemy powiedzieć, czy są one prawdziwe, czy fałszywe. Być może kogoś w zdziwienie wprowadził ostatni z przykładów: „Ziemia jest płaska” – dlaczego niby jest to zdanie w sensie logicznym, skoro od czasów Kolumba wiemy, że Ziemia nie jest płaska? Podkreślmy raz jeszcze: zdanie w sensie logicznym jest wyrażeniem, w którym stwierdza się, że tak a tak jest albo tak a tak nie jest, nigdzie natomiast nie zostało powiedziane, że zdanie w sensie logicznym musi być wyrażeniem prawdziwym; równie dobrze może być fałszywe, jak to właśnie ma miejsce w podanym przykładzie.

Zgodnie z przytoczoną definicją nie można natomiast uznać za zdanie w sensie logicznym pytania, rozkazu, wypowiedzi oceniającej, sugestywnej itd. Wyrażenie: „Która jest godzina?”, nie jest zdaniem w sensie logicznym, nie opisuje bowiem żadnego stanu rzeczy ani zdarzenia i nie można tym samym powiedzieć, że jest prawdziwe albo fałszywe. Podobnie wyrażenia: „Zygfryd F. powinien być prezydentem”, „Należy czcić ojca swego i matkę swoją”, „Padnij!”, „Nie pal papierosów”, „Mógłbyś wreszcie zastanowić się nad swoją przyszłością”, nie stwierdzają, że tak a tak jest albo tak a tak nie jest, nie są więc zdaniami w sensie logicznym.

Nazwą jest taki wyraz lub takie wyrażenie, które w zdaniu o budowie: „A jest B” mogą sensownie stać na miejscu A lub B. Innymi słowy, nazwą jest każdy wyraz albo każde wyrażenie, które w zdaniu podmiotowo-orzecznikowym mogą pełnić rolę podmiotu albo orzecznika orzeczenia imiennego. Nazwami są więc: „Piotr”, „prokurator”, „samochód”, „kot”, „najdłuższa rzeka w Polsce”, „kradzież”, „czyn zabroniony”, „grupa”, „Smok Wawelski” itd. Zauważmy, że nazwami są zazwyczaj rzeczowniki, chociaż błędem byłoby utożsamianie nazw tylko z tymi częściami mowy. Funkcję nazwy może spełniać także przymiotnik, imiesłów, przysłówki oraz liczebniki.

nazwa

Obok zdań i nazw, które są kategoriami podstawowymi, wyróżniamy jeszcze funktory. Funktory tworzą kategorię niesamodzielną i służą do wiązania jakichś wyrażen w wyrażenia złożone. Najprościej jest zdefiniować funktor negatywnie, mówiąc, czym nie jest: funktorem zatem jest wyrażenie, które nie jest zdaniem ani nazwą. Jeśli więc wyrażenie: „Witek jest prokuratorem”, jak wyżej powiedzieliśmy, jest zdaniem, zaś „Witek” i „prokuratorem” to nazwy, pozostaje określić, czym jest „jest”. „Jest” naturalnie nie jest zdaniem (samo w sobie nie opisuje bowiem niczego), nie jest też nazwą (nie jest ani podmiotem, ani orzecznikiem), tym samym musi być właśnie funktorem. Zauważmy, że „jest” w podanym przykładzie wiąże dwie nazwy: „Witek” i „prokuratorem”, tworząc w rezultacie zdanie – jak powiedzieliśmy, do tego właśnie służą funktory, do wiązania innych wyrażen w wyrażenia złożone. Podobna zasada działa również w przypadku nazw złożonych. „Kara” jest nazwą prostą, jeśli

funktor